

Syria – walka wewnątrz rewolucji

17 maja 2013

Syryjska rewolucja przedstawiana jest jako proces degeneracji w kierunku anarchii i sekciarstwa, teraz na łasce zagranicznych potęg. Jednak Simon Assaf zdołał przeprowadzić wywiady z rewolucjonistami działającymi w ramach komitetów oddanych sprawie przejęcia kontroli nad swoim własnym losem w samym centrum walk.

Syryjczycy zażarcie bronią niezależności swojego ruchu, lokalnych rad i komitetów rewolucyjnych, które wyrosły z powstania ludowego. W pierwszych dniach rewolucji, która rozpoczęła się w marcu 2011 roku, działacze uformowali Lokalne Komitety Koordynacyjne (LKK) celem organizowania protestów przeciwko reżimowi Baszara al Asada.

Tysiące tych komitetów wyrosło w osiedlach mieszkalnych, na wsiach, w miejscowościach i miastach w całym kraju. LKK stały się ważnym głosem rewolucji. One organizowały protesty i wydawały gazety. Ich celem pozostaje ustanowienie „cywilnego, pluralistycznego i demokratycznego państwa” i stanowczo odrzucają próby przejęcia rewolucji przez siły z zewnątrz. W czasie gdy reżim wycofywał się z dużej części kraju, komitety rewolucyjne przekształciły się w lokalne rady znane jako Madżlis Mahali. Wiele osób ma nadzieję, że mimo wszystko utworzą one podstawy nowego systemu demokratycznego.

Niektóre z tych rad mają setki tysięcy członków, inne wyrosły we wsiach z małymi społecznościami. W całej Syrii reprezentują one miliony Syryjczyków. Abu Walid należy do komitetu w Damaszku, natomiast Raed jest z miejscowej rady w Idlib, w północnej Syrii. Podróżowanie stało się dla nich niemożliwe, więc kontaktują się ze Światowym Forum Społecznym w Tunezji przez Skype’a.

Według Abu Walida „LKK i rady lokalne są dzieckiem rewolucji. Powstały z konieczności insurekcji, szczególnie po tym, jak państwo przestało istnieć. Ponieważ wyłoniły się one bezpośrednio z powstania, nie istnieje jeden model funkcjonowania tych struktur. Większość z nich jest wybierana w głosowaniach, kilka jest mianowanych. We wczesnym stadium powstania wiele miejscowości i miast, które wystąpiły przeciwko reżimowi, przejęło zasoby broni od przyłączających się zbuntowanych żołnierzy. Tak powstały „brygady wolnej armii” (znane jako Wolna Armia Syryjska – WAS). To one stanowią ogromną większość w zbrojnym powstaniu”. Raed wyjaśnia: „Gdy tylko WAS wyzwoliła Idlib, przekształciliśmy komitety rewolucji w rady lokalne i przejęliśmy obowiązki państwa. Naszym głównym celem jest spełnianie oczekiwań ludzi, ale jesteśmy również częścią rewolucji i pracujemy na rzecz wspierania buntu”.

Wiele brygad, które powstały dla obrony osiedli, ma dobre relacje z lokalnymi radami. Ale są problemy. Raed mówi, że na obszarach wyzwolonych „nasze obowiązki rozciągają się na utrzymywanie kontaktów ze zbrojnymi buntownikami, gdyż czasem wtrącają się oni w sprawy cywilne. Te negocjacje nie zawsze przebiegają płynnie”. Rady stopniowo rozciągają swoją kontrolę nad sądami i więzieniami – i przyłączają się do nich sędziowie i prawnicy, którzy zdradzili reżim. W miejscowości Manbij w północnej Syrii duże grupy policji porzuciły reżim i zaczęły przyjmować rozkazy od komitetu rewolucyjnego. W miejscowości Sarakeb urzędnicy państwowi utworzyli budynki ministerstwa – teraz pod kontrolą rady, która jest wybierana w wyborach co trzy miesiące.

Rady zaczynają działać jako próba koordynacji wielu nurtów w rewolucji – świeckich, nacjonalistycznych, lewicowych, tradycyjnych organizacji muzułmańskich, a także milicji dżihadystowskich. Między tymi grupami panuje szeroka zgoda odnośnie przyszłości demokratycznego państwa. Jednakże na popularności zyskały także grupy islamistyczne, które mają

inną wizję Syrii. Chcą „państwa islamskiego” bez demokracji i nie zgodziły się na uznanie wybieralnych rad. To doprowadziło do napięć wewnątrz obozu rewolucji.

Pomimo tego wiele osób widzi islamistów jako sojuszników. Znani są jako nieustraszeni bojownicy, zakorzenieni w rewolucji, którzy są skłonni bronić ludu. Czynnikiem przyciągającym niektórych do brygad islamistycznych jest fakt, że są one dobrze zorganizowane i efektywne. Ale wielu spośród tych, którzy dali się zrekrutować utrzymuje, że nie walczą o nową dyktaturę. Akceptują, że gdy reżim już upadnie, różnice polityczne staną się bardziej wyraźne. Napięcia już teraz znajdują ujście. Jedna z islamistycznych brygad wpadła ostatnio w tarapaty po tym, jak próbowała narzucić swoją wolę miejscowej ludności i innym brygadam buntowników. Miało to miejsce po wyzwoleniu miasta Rakka we wschodniej Syrii. Ale w innych regionach islamiści współpracują z odmiennymi nurtami. I wszyscy obawiają się, że gdy kraj ześlizgnie się głębiej w beznadzieję wojny, Syria znajdzie się na łasce zewnętrznych mocarstw.

Zachód i inne potęgi w regionie używają argumentu pieniądza, próbując zmarginalizować rolę rad lub przejąć kontrolę nad nimi. Abu Walid mówi, że „naszym największym problemem jest to, że reżim wciąż kontroluje bank centralny. Nie otrzymujemy żadnego wsparcia finansowego i mamy trudności z utrzymaniem podstawowych służb. To doprowadziło wiele rad do ciężkiego kryzysu finansowego”. Mówi, że bardzo niewiele z tak zachwalanej „pomocy zagranicznej” dociera do nich. „Jesteśmy bardzo odizolowani od świata zewnętrznego. Nic do nas nie dociera”.

Problemy te pogarsza rząd swoimi nalotami i ostrzałem artyleryjskim, które regularnie dotyczą wyzwolone obszary. Abu Walid mówi o problemach kraju szczerze: „Nasza główna trudność polega na tym, że reżim zniszczył kluczową infrastrukturę, taką jak fabryki, elektrownie, piekarnie i szpitale. Na obszarach znajdujących się w oblężeniu musimy

także dawać sobie radę z ogromnymi brakami podstawowych produktów, takich jak świeże warzywa czy chleb”. Inny problem wyłania się z samej rewolucji. Raed mówi: „Gdy niektóre organizacje zagraniczne chciały pożyczyć środki obszarom wyzwolonym, przekazywano te fundusze przez pewne osoby czy grupy, by ominąć rady. Opozycyjna Syryjska Koalicja Narodowa chce powołać swoje własne rady i przekazywać fundusze poprzez 'wybranych przedstawicieli'. Koalicja ogłosiła się 'rządem przejściowym'. Jednak ona nie reprezentuje ludzi i nie została wybrana przez ludzi”.

Abu Walid ostrzega, „że niektórym obszarom narzucono rady, zazwyczaj pod patronatem wpływowego członka opozycji – czasem przemocą, ale często przy użyciu gotówki. Te rady nie są pod kontrolą ludową”. Raed podkreśla, że pomimo tych problemów, większość rad ma korzenie w miejscowych społecznościach, są wybierane i reprezentują ludową rewolucję. „Mamy wiele trudności, ale prowadzimy rewolucję przeciwko reżimowi, który był przy władzy przez 40 lat. Nasza rewolucja jest również prowadzona przeciwko starym ideom i starym sposobom załatwiania spraw. Dzień po dniu pracujemy dla przemiany Syrii”.

Imiona i nazwiska syryjskich rewolucjonistów w artykule zostały zmienione.

Autor: Simon Assaf

Tłumaczenie: Bartłomiej Zindulski

Źródło oryginalne: Socialist Worker.

Źródło polskie: [Lewica](#)